

PROCES RADIA "S" W dniach 25-28.I.83 przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego toczył się rozpoczęty 24.I. proces radia "S". Drugi dzień procesu. Posiedzenie wypełniło odczytanie 27 protokołów zeznań złożonych w śledztwie przez D. Rutkowskiego. Na wstępie oświadczył on, że "do w/w sformułowań aktu oskarżenia nie przyznaje się". W strukturze radia "S" pełnił funkcję czysto techniczną, nie znał wszystkich nadawanych tekstów, uważał, że audycje są prawdziwe. D. Rutkowski i J. Bąk zostali zatrzymani 8 VI 82 przez pracowników KS MO, gdy wnosili radiostację z budynku przy ulicy 1 Sierpnia 40A, skąd została nadana audycja. D. Rutkowski początkowo odmówił wyjaśnień lecz od 14 VI zaczął bardzo szczegółowo opowiadać o swojej roli i osobach, z którymi się kontaktował: przede wszystkim o M. Rasińskim, który zaproponował mu uczestnictwo w nadawaniu audycji oraz Januszu Klekowskim, który szkolił obsługujących radiostację/Rutkowski znał ich pod pseudonimem Teofil, rozpoznał jego fotografię/. Podał miejsca/maszynownię dźwigów, strychy bądź pralnie wysokich budynków/, adresy i daty nadawania audycji/30VI, 9, 16, 23, i 30VI, 6VI/, w których uczestniczył - jak oświadczył - wraz z M. Rasińskim. Nadajnik otrzymał od Teofila, a jeden raz od dziewczyny nazywanej Lidką, którą rozpoznał później na zdjęciu oraz w czasie konfrontacji - miała nią być D. Jadczak. Nie tylko b. szczegółowo przedstawił przebieg spotkań z Rasińskim i Teofilem, jak też miejsca, gdzie się z nimi kontaktował, ale nawet swoje domniemania np. "wydawało mi się, że głos Teofila i głos spikera radia to ten sam głos" lub "domyślał się, że Teofil pojechał nadawać audycję do Gdańska". Rutkowski twierdzi także, że Rasiński miał ulepszyć nadajnik dobudowując automatyczny czasowy włącznik i wyłącznik. Rozpoznał także jako własność Rasińskiego karteczkę ze znakiem Polski Walczącej, na której - jako na podłożu - odbiła się krótka notatka od Teofila o pomyślnym nadaniu audycji. Powyższe zeznania, złożone w śledztwie, Rutkowski w większości przed sądem potwierdził. Nie podtrzymał natomiast, że rozpoznał D. Jadczak: Lidkę widział bardzo krótko i miała ona inne rysy twarzy. Wycofał się z twierdzenia, że I. Rasińska była łączniczką radia "S", a także zaprzeczył wcześniejszemu zeznaniu, że Pietrzak orientował się w działaniu radia. Obrońca Z. Pietrzaka złożył wniosek o uchyleniu tymczasowego aresztu ze względu na stan zdrowia oraz na to, że jedynym powodem przedrzemywania od ponad pół roku w więzieniu jest pomówienie J. Bąka. Prokurator "ze względów ludzkich" nie oponował, natomiast sprzeciwił się wnioskowi obrońców o zwolnienie z aresztu Rutkowskiego. W przerwach konwojujący milicjanci zachowywali się brutalniej niż poprzednio, doszło do szarpania i odpychania rodzin, byli również agresywniejsi w stosunku do oskarżonych. Trzeci dzień procesu. Zeznawał J. Bąk. Na wstępie oświadczył, że przyznaje się jedynie do nadania 2 audycji: 6 i 8 VI. Decyzję podjął samodzielnie, nie nakłaniany przez Z. Pietrzaka. Następnie odczytano b. wyczerpujące zeznania ze śledztwa/16 protokołów/, które zaczął składać na drugi dzień po zatrzymaniu 8 VI. Jego rola ograniczała się do dwukrotnego nadawania kilku spotkań, jednak najbardziej zaszkodził współoskarżonym: jego zeznania spowodowały aresztowanie M. Rasińskiego i Z. Pietrzaka oraz doprowadziły SB do mieszkania Z. Kobylińskiego, gdzie na skutek splotu przypadkowych okoliczności zatrzymano 5 VII Z. Romaszewską, Z. Kobylińskiego, A. Owczarską i R. Noela. Ponadto opisał wszystko w 12-stronicowym oświadczeniu, a także 25 XI złożył przed prokuratorem zeznania, które ten odczytał przed sądem. Bąk stwierdził m.in.: "Potwierdzam i podtrzymuję wyjaśnienia o roli i udziale innych wskazanych przeze mnie osób: D. Rutkowskiego, D. Jadczak i Z. Pietrzaka./.../Chciałem wyrazić w ten sposób swoją aktualną skruchę wobec czynu, który popełniłem, a jednocześnie uzyskać możliwość do zastosowania wobec mnie par. 57 kk". W śledztwie Bąk obciążył D. Jadczak rozpoznając ją na zdjęciu, a następnie na konfrontacji, jako dziewczynę o imieniu Lidka, która czekała na niego po audycji 8 VI, by odebrać radiostację. Na rozprawie wycofał się z rozpoznania D. Jadczak, starał się też odciążyć Pietrzaka. Pozostałe zeznania potwierdził. Obrońcy złożyli wniosek o zwolnienie D. Jadczak z udziału w sprawie. Odbывa ona karę twardego łoża i podjęła głodówkę protestując przeciwko - jak powiedziała w sądzie - "niegodnym warunkom odbywania kary". Po badaniach lekarskich sąd polecił przerwanie twardego łoża i przeprowadzenie dodatkowych badań. Czwarty dzień procesu. Przesłuchiowano Annę Owczarską. W śledztwie początkowo odmówiła zeznań lecz od 23 VII zaczęła składać obszerne wyjaśnienia /po przeczytaniu protokołu zeznań Belga R. Noela, które były b. wyczerpujące i obciążały wiele osób. Noel został skazany na 3 lata i wykupiony za 10 tys. dol./ Owczarska zeznała, że rozpoznała głos Romaszewskiej jako spikerki, że D. Jadczak była łączniczką między nią a R. Noelem a Romaszewskim oraz że Noel przywiózł list od Chojeckiego i pieniądze/rozpoznała kopertę od tego listu/. Jej zeznania obciążyły I. Rasińską, której następnie przedstawiono zarzut/Rasińska miała przekazywać wiadomości między Owczarską a Jadczak/. Na rozprawie zmieniła radykalnie postawę. Po każdym odczytywanym protokole stwierdzała, że nie potwierdza jego treści i odmawiała wyjaśnień. Oświadczyła także, że w areszcie cierpiała na szereg dolegliwości i była w b. złym

stanie nerwowym. "Szczegóły moich wyjaśnień zaczęły się od czytania protokołu R. Noela i ja zaczęłam po prostu składać wyjaśnienia, które zawierają część prawdy i dużo elementów nieprawdy. /.../ Stanowczo podkreślam, że nie rozpoznawałam żadnych kopert ani nie przekazywałam żadnych pakunków, a więc Jadczyk nie mogła ich ode mnie otrzymać". Po przebiegu sądu rozpoczął przesłuchiwanie I. Rasińskiej. Odmówiła ona jednak jakichkolwiek wyjaśnień, gdyż - jak twierdziła - sąd odwołując wydanie przepustek 4 osobom, które przybrała sobie jako mężów zaufania, okazał lekceważenie zarówno dla tych osób, jak i dla niej. W odpowiedzi sąd polecił I. Rasińskiej opuścić salę na 15 min. Piąty dzień procesu. Sąd odtworzył postępowanie dowodowe. Porucznik KS MO W. Cern opisał zatrzymanie Baka i Rut - kowskiego, gdy opuszczali oni budynek po zdemontowaniu nadajnika i anteny. Następni świadkowie potwierdzili wyjaśnienia złożone w śledztwie, dotyczące pobytu Belga w Warszawie, m.in. K. Dyrda, obciążony zeznaniami Noela i Owczarskiej, przyznał się, że otrzymał od Belga ulotki przywiezione z zagranicy, ale nie kopiował ich, tylko spalił. Następnie zeznawał J. Zalewski, sąsiad właściciela mieszkania, w którym aresztowano Z. Romaszewską, A. Owczarską i R. Noela. Na jego balkonie zburzono część radiowe, powstało domniemanie, że zostały one wrzucone tam przez okno podczas przesłuchania. SB części zabrało, a Zalewski stwierdził, że nie wie skąd się wzięły. Przed sądem powiedział, że nie wie o co chodzi i sprawy nie zna. Zdemontowany sędzia polecił odczytać świadkowi jego zeznania. J. Zalewski wyjaśnił dodatkowo, że nie sporządził protokołu po zabraniu części elektronicznych z balkonu, nie może więc powiedzieć, czy są to te same części, co w materiale dowodowym oraz nie może podać, jakie to były części i ile ich było. Następne posiedzenie sądu wyznaczono na 1 lutego. 1 i 2 lutego na rozprawie przedstawił ekspertyzę Zakładu Kryminalistyki KG MO dotyczące nadanych przez Radio "S" audycji. Zapis magnetofonowy /niepełny ze względu na zagłuszenie/ pochodził z Państwowej Inspekcji Radiowej. Dwie taśmy/audycje z 6 VI i 30 VIII/ znalezione przy skonfiskowanych nadajnikach. Zakład Foniologii orzekł, że sygnał Radia "S" wykonany był na instrumencie fletowym przez profesjonalistę, a w audycji brali udział: Zofia Romaszewska, Zbigniew Romaszewski, Zbigniew Bujak, Danuta Jadczyk i nieznany mężczyzna "lat ok. 50, posiadający sztuczne zęby z występującym zjawiskiem niewydolności motorycznej więzadeł głosowych". Adwokat wystąpił z wnioskiem o ponowną ekspertyzę głosu.

Lech Wałęsa został 14 I wpisany na listę płac Stoczni Gdańskiej, mimo iż nie przedłożył wymaganych od niego dokumentów /zaświadczenia z poprzedniego miejsca pracy i sprawozdania z działalności finansowej regionu gdańskiego/. Poinformowano go jednocześnie, że nie ma prawa przystąpić do pracy - może jedynie odbierać pensję. L. Wałęsa w wywiadzie udzielonym szwajcarskiemu pismu "L'Illustré" powiedział, że zamierza dalej działać w sposób legalny, co nie stoi w sprzeczności z ostatnim oświadczeniem TKK. Środki działania zależą od możliwości każdego - stwierdził. Co do niego, jestem nieustannie pilnowany i nic nie mogę zrobić po kryjomu. Toteż moja droga może być tylko drogą legalną. Pod koniec wywiadu dodał, że liczy się z koniecznością ponownego zatrzymania. "Jestem spakowany"

PORECZENIA ZA KRASYNIUKA I BEDNARZA

Poręczenie za W. Krasyniuka wystosowała do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu Załoga załodźni MKK, w której pracował. Pod petycją do Rady Państwa w sprawie uwolnienia P. Bednarza złożyło swe podpisy ponad 1600 pracowników wrocławskiego Dolmelu. Podpisy były zbierane tylko podczas I zjazdu. Na naradziowni petycję podpisali wszyscy z wydziałowym sekretarzem POP-u włącznie. 20 I petycja wróciła przez sąd do zakładu w celu weryfikacji podpisów. Na zebraniach z pracownikami kierownicy potwierdzili autentyczność podpisów.

Zmarli:

Zbigniew Simoniuk /331./, aktywny działacz Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, w XII 81 internowany, 21 XI 82 aresztowany za składanie fałszywych zeznań i ucieczki z zakładów. Skazano go na 2 l. więzienia. Popelniał samobójstwo 8 I w białostockim więzieniu. W I 81 został na jednej z ulic Białegostoku obalony płynem łatwopalnym i podpalony. Poszłałki wskazywały, że zrobiła to funkcjonariuszka MO. Władysław Kamiński /321./, robotnik ze Stoczni Gdańskiej, zmarł w szpitalu 28 XI 82. W czasie ewakuacji został trafiony w głowę petardą i pobity przez Żołnierzy. Zostawił żonę i kilkuletnie dziecko. Jacek Jerz /38 l./ założyciel radomskiego MKK, członek KPN i Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, zmarł 3 II na zawał serca. Zostawił żonę i 10 letnie dziecko. Był internowany do końca XII 82. Procesy. Stanisław Kozera, PZO, aresztowany 26 VII 82 za wydawanie i redagowanie biuletynu PZO "Spójnia" został skazany 28 XII 82 przez Sąd Wojewódzki w Warszawie na 1,5 roku z zaw. Adam Romaniuk, przy którym znaleziono list Bujaka, został skazany na rok w zaw. i 60 tys. zł grzywny przez Sąd Wojewódzki w Warszawie.